

## ***CZY I DLACZEGO POTRZEBNE NAM CENTRUM BADAŃ NAUKOWYCH I PRAC ROZWOJOWYCH***

(Zebranie dyskusyjne TPKN w dniu 27 kwietnia 2006 r.)

Wprowadzenie do dyskusji wygłosili profesorowie Krzysztof Kurzydłowski i prof. Andrzej Legocki. Zebranie prowadziła dr hab. Joanna Jurewicz.

**Dr hab. Joanna Jurewicz:** Witam bardzo serdecznie naszych dzisiejszych gości: Pana profesora Krzysztofa Kurzydłowskiego, wiceministra do spraw nauki oraz Pana profesora Andrzeja Legockiego, prezesa Polskiej Akademii Nauk. Tematem dzisiejszego spotkania są założenia dotyczące Narodowego Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych. Chciałam poprosić - jako pierwszego - profesora Kurzydłowskiego, aby przedstawił nam projekt, a potem profesora Legockiego o przedstawienie opinii Akademii na ten temat.

### **Wprowadzenie**

**Prof. Krzysztof Kurzydłowski:** Chciałem podziękować Pani profesor za życzliwe zaproszenie do wystąpienia przed tak szacowną publicznością. Miałem już dzisiaj kilka ważnych spotkań, a Pana Prezesa Legockiego dzisiaj mam zaszczyt spotkać po raz trzeci, w gronie, w którym dyskusja jest prawdziwym intelektualnym wyzwaniem.

Chciałbym zaprezentować Państwu założenia do ustawy o Narodowym Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych, ale traktuję to jedynie jako pretekst do przedstawienia moich poglądów na zadanie reformowania polskiej nauki. Zadanie to zostało postawione przede mną w momencie, gdy niewiele ponad 5 miesięcy temu zostałem poproszony o zajęcie się, jako podsekretarz stanu, działem „nauka” w nowym ministerstwie, utworzonym na fundamentach Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Nauki i Informatyzacji. Dodam (choć przekonany jestem, że informacja ta jest wszystkim znana), że drugim podsekretarzem stanu reprezentującym dział „nauka” jest dr Olaf Gajl, którego misją jest przybliżenie nauki polskiej beneficjentom naszych badań, w szczególności przedstawicielom sektora gospodarki. W dyskusji na temat przyszłości, którą odbyliśmy na samym początku naszego urzędowania, minister Michał

Seweryński powiedział, że jednym z elementów realizacji programu partii, która wygrała wybory i sformowała rząd, jest utworzenie Centrum Badań Naukowych. W tym punkcie program "Prawa i Sprawiedliwości" był jednak bardzo lapidarny. Podjąłem się tego zadania w poczuciu, że nadeszła pora zapłacenia za lata bezkarności, jakimi się cieszyłem będąc członkiem Komitetu Badań Naukowych. W KBN mieliśmy godną pozazdroszczenia swobodę, jako osoby posiadające legitymację środowisk, które nas wybrały. Wielu z nas uważało, że zasłużyło sobie na ten wybór. Doradzaliśmy ministrowi, podejmowaliśmy w jego imieniu decyzje, a potem wracaliśmy do naszych warsztatów naukowych i z troską, a czasem z dumą, obserwowaliśmy to, co się dzieje wskutek podjętych przez nas decyzji.

Pod koniec listopada 2005 r. stanąłem przed wyzwaniem, polegającym na zmaganiu się z procesem oceny parametrycznej. Mam też możliwość zmierzenia się z tematem: "Centrum Badań Naukowych" i teraz przedstawię Państwu stanowisko rządu w tej sprawie. Proszę przy tym pamiętać o mojej deklaracji, do której wrócę w końcowej części wypowiedzi, że Centrum ma być elementem reform, jakie należy przeprowadzić w nauce polskiej. Mam nadzieję, że będzie ono ważkim elementem tych zmian, ale nie jest to sposób na załatwienie wszystkich bolączek, czy też uwolnienie całego potencjału nauki polskiej.

Przystępując do skonkretyzowania idei Centrum Badań Naukowych zadałem sobie sam – a następnie gronu współpracowników – pytanie, po co je tworzymy. Jak wielu spośród tu obecnych zdaję sobie sprawę, że osoby uprawiające naukę w Polsce mają dużo powodów do optymizmu, ale istnieją też ewidentne zagrożenia dla nauki. Nie chcę przy tym popadać w skrajny pesymizm, gdyż jestem przekonany, że nawet gdyby się nic nie zrobiło w zakresie Centrum, to i tak nauka polska przetrwa i będzie istniała. Część nauki, która się opiera na entuzjazmie i kreatywności uczonych, zawsze będzie się miała dobrze w kraju o takiej jak Polska historii. Ale nie należy lekceważyć towarzyszącego nam od wielu już lat nawoływania, że trzeba jednak coś zmienić, żeby było lepiej.

Listę negatywnych zjawisk, którą sporządziłem, zapewne można znaleźć w wielu znanych Państwu opracowaniach, ale ja dochodziłem do tych konstatacji własną drogą. Są to:

- zbyt niskie nakłady na naukę, w tym niewielki udział finansowania pozabudżetowego;

- rozproszenie potencjału naukowego pomiędzy około 950 jednostek, przy braku współpracy i koordynacji zadań, z czego zdałem sobie sprawę pod koniec roku podpisując blisko tysiąc decyzji - w trzech egzemplarzach - o przyznaniu dotacji na działalność statutową; był to powód do głębokiej zadumy;

- zbyt mała współpraca między nauką a gospodarką;

- mała konkurencyjność międzynarodowa nauki polskiej;

- niewystarczająca infrastruktura badawcza dla prowadzenia dużych programów międzynarodowych.

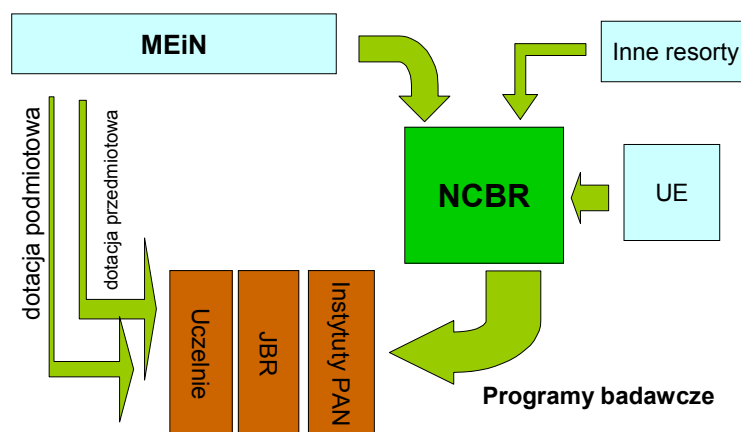
Wysiłek związany z tworzeniem Narodowego Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych podjęliśmy w warunkach bardzo korzystnych, jakich w ostatnich latach w nauce polskiej nie było, a mianowicie w okresie wzrostu nakładów na naukę. Ten rok rozpoczynamy z budżetem o ponad 15% większym do poprzedniego. W 2007 r. pojawiają się bardzo poważne środki unijne. To są warunki, które mogą już nie zaistnieć w przewidywalnym horyzoncie czasowym, więc może warto spróbować wykorzystać je do przeprowadzenia większych zmian w nauce polskiej.

Założyliśmy sobie, że zmiana nie będzie szykowana na zasadzie: teraz wszystko, a potem na jakiś czas spokój. Jednak nie chcieliśmy tworzyć tylko Centrum, a resztę rzeczy zostawić bez zmian. Chcieliśmy podejść do problemu kompleksowo, ale nie globalnie. Założyliśmy, że utworzenie Narodowego Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych będzie powiązane z zasadniczą zmianą systemu finansowania podmiotowego. Dla tych z Państwa, których razi ten termin, powiem, że jest to finansowanie w postaci dotacji na działalność statutową. To są te pieniądze, które corocznie przyznawane są każdej jednostce na podstawie przeprowadzanej cyklicznie, co cztery lata, oceny jej działalności. Planujemy także dokonać poważniejszej zmiany systemu finansowania przedmiotowego, czyli konkretnych przedsięwzięć, m.in. na zapewnienie lepszej ochrony praw własności intelektualnej polskich naukowców i stworzenie specjalnych szans dla młodych naukowców w Polsce.

Koncentrując się na Narodowym Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych (NCBR) chciałbym powiedzieć, że pomysł, jaki legł u podstaw opracowywanej w resorcie koncepcji, oparty był na schemacie wprowadzenia nowego systemu finansowania badań naukowych w Polsce poprzez duże programy badawcze zasilane ze środków ministra i Unii Europejskiej. Dają one możliwość koncentracji

programowej, zostawiając w zmodyfikowanej formie te strumienie, które tak dobrze służyły środowisku wcześniej.

## Nowy system finansowania



Ministerstwo Edukacji i Nauki

27-04-2006

Celem utworzenia Centrum jest pomoc w osiągnięciu wysokiego poziomu badań naukowych i prac rozwojowych o podstawowym, strategicznym znaczeniu dla cywilizacyjnego i gospodarczego rozwoju państwa. Zakładamy, że osiągniemy to poprzez koordynowanie i zarządzanie programami badawczymi w strategicznych obszarach badawczych, a także aktywny udział w modernizacji i budowie infrastruktury badawczej. Na tych dwóch punktach w szczególności chcę się skupić, dzieląc się z Państwem obserwacjami, że w Polsce osiągnęliśmy pewien poziom zdolności do działania metodą spontanicznej organizacji, poprzez działania oddolne. W zakresie badań naukowych barierą są projekty badawcze zamawiane, które okazjonalnie zbierają od kilkunastu do kilkudziesięciu (poniżej 100) naukowców pracujących wspólnie i uzyskujące od kilku do kilkunastu milionów złotych dofinansowania. Jeśli tematem jest (proszę mi wybaczyć posługiwanie się - żeby nikogo nie obrazić - absurdalnymi przykładami) opracowanie nowego modelu instalacji do czerpania energii ze źródeł geotermalnych, to kilka milionów złotych wystarczy. Na pewno jednak te kilka czy kilkanaście milionów na trzy lata nie wystarczy na rozwój nanotechnologii. Z podanych przykładów wynika, że niektóre zadania przerastają możliwe do uruchomienia w Polsce

mechanizmy finansowania badań. Nie widzę bowiem możliwości przekazania komuś dzisiaj, na najbliższe trzy lata, trzystu milionów złotych na rozwój nanotechnologii.

Jeśli chodzi o modernizację i budowę infrastruktury badawczej: sam - jako człowiek KBN - promowałem pomysł stworzenia laboratoriów środowiskowych i bardzo się cieszyłem, jeżeli gdzieś udało się wydać kilka milionów złotych na aparaturę. Nigdy nie dostaliśmy wniosku, który by opiewał na więcej niż 10 mln zł, a w ostatnim naborze nie było żadnego wniosku na aparaturę środowiskową. Jedynym dużym przedsięwzięciem inwestycyjnym nauki polskiej w ostatnich latach jest sieć *Pionier*, na którą wydano 250 mln zł i przedsięwzięcie prowadził Instytut PAN, reprezentujący oczywiście większe konsorcjum - Pan Prezes Legocki najlepiej wie, jak trudne było ono do zrealizowania. W tej chwili pojawił się pomysł budowy źródła promieniowania synchrotronowego (np. w Krakowie). Koszt jest oceniany na 250 mln zł, ale nie widać sprawnej organizacji, która by w tej chwili mogła podjąć się, w imieniu jakiegoś środowiska, realizacji tego projektu. Co więcej, jeśli Państwo popatrzą np. na uczelnie, które realizują inwestycje rzędu 50 mln zł, to duży procent tych inwestycji kończy się skandalem, a często sprawą prokuratorską. Z tych powodów wydawało nam się celowe utworzenie Centrum, które spełniłoby dwie funkcje: koordynowanie i prowadzenie dużych programów badawczych oraz realizację zadań z zakresu budowy infrastruktury badawczej, które nie mieszczą się w zakresie możliwości organizacyjnych polskich jednostek naukowych. Oczywiście, Centrum nie ma zamiaru zastąpić jakiegokolwiek jednostki ani być super - jednostką naukową na bazie osobowości prawnej zniesionych jednostek.

Strukturę Centrum tworzyłyby dwa zasadnicze ciała: ciało opiniodawczo - doradcze, czyli Rada Centrum, złożona z przedstawicieli administracji rządowej, środowiska naukowego i przedstawicieli gospodarki oraz organ zarządzający - Dyrektor Centrum, wyłaniany w procedurze konkursowej. Programy Centrum, zlecane do realizacji przez ministra właściwego do spraw nauki, opracowywane będą w uzgodnieniu z Radą Centrum przy udziale ekspertów zagranicznych.

Chcielibyśmy także, żeby Centrum wpisało się w sposób jednoznaczny w proces konsolidacji działań i zacierania podziałów na Polską Akademię Nauk, JBR-y [jednostki badawczo rozwojowe, przyp. red.] oraz uczelnie, jak również stwarzało mechanizm rzeczywistego wciągnięcia w programy, które byłyby realizowane z myślą o odbiorcach (choćby przedsiębiorców). Centrum miałyby koordynować programy badawcze i

zarządzać nimi poprzez zawieranie umów na ich realizację z podmiotami (konsorcjami), które wykażą posiadanie odpowiedniej masy krytycznej. Centrum nie brałoby jednak udziału w ich realizacji. NCBR będzie udostępniać aparaturę naukowo-badawczą oraz specjalne urządzenia badawcze podmiotom współpracującym z Centrum na podstawie umów o realizację zadań badawczych, będzie też ogłaszać konkursy na bezpłatne użytkowanie infrastruktury. Od razu uprzedzę Państwa uwagi, że znamy system francuski oraz brytyjski i będą one częściowo wykorzystane w naszych założeniach.

Jeśli chodzi o finansowanie, to założeniem jest wielość źródeł finansowania, na które składałyby się dotacja podmiotowa, wpływy z udostępniania infrastruktury badawczej, środki finansowe UE, wpływy z komercjalizacji własności intelektualnej i wpływy z innej działalności (np. szkoleniowej).

Jakich efektów się spodziewamy? Przede wszystkim podniesienia jakości prowadzonych badań naukowych i prac rozwojowych, która jest w Polsce niska, co pokazują prace nad oceną parametryczną jednostek. Planujemy ponadto wzrost efektywności wykorzystania funduszy na badania z budżetu państwa. Jako minister wydaję około 1,5 mld. zł na dotacje na działalność statutową. Dostaję 900 wniosków - badania się powielają, prowadzi się je w dziesiątkach miejsc bez żadnej koordynacji. Taki system jest akceptowalny, jeśli podstawowym zadaniem badań jest edukacja. Na każdej uczelni dobrze jest mieć zespół, który pracuje nad tym samym, co na uczelni sąsiedniej, ale w skali kraju takiego jak Polska jest to nie do zaakceptowania. Planujemy stymulowanie inicjatyw na rzecz restrukturyzacji i konsolidacji jednostek naukowych, nie na zasadzie wskazania, kto i z kim ma się połączyć, ale poprzez uruchomienie programów, co będzie możliwe w przypadku, gdy pod wspólnym zarządem zbierze się "krytyczna masa" naukowców.

Jeśli chodzi o kalendarz prac, to do listopada planujemy opracowanie projektu ustawy o NCBR (w tym przeprowadzenie konsultacji społecznych), a w grudniu przekazanie go Radzie Ministrów. W styczniu powinny wejść w życie zmiany dotyczące sposobu dystrybucji pieniędzy na badania naukowe. Na przełomie lutego i marca planujemy przygotowanie pierwszego programu badawczego do realizacji przez NCBR.

Chcę podkreślić, że NCBR nie zastąpi obecnego systemu, a będzie tylko stanowić jego korektę i uzupełnienie. Od razu też wyjaśnię, że Centrum nie jest próbą znalezienia recepty na wszystkie problemy nauki. Ma ono służyć wzrostowi innowacji, wspomagać

budowę gospodarki opartej na wiedzy, pozostając równocześnie otwartym na nauki humanistyczne i społeczne. Rada Centrum nie zastąpi ani ministra, ani Rady Nauki w kształtowaniu polityki naukowej, naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa.

Pragnę też sprostować informację podaną przez jedną z gazet, jakoby dokument „Wstępne założenia...” był tajny. Przeciwnie, jest dostępny dla każdego (każdy, kto wyraził ochotę posiadania kopii elektronicznej, uzyskał ją i mógł ją powielić i wysłać do kogo chciał).

Na tym wstępnym etapie prac nad założeniami poprosiliśmy o uwagi Radę Nauki, Prezydium PAN, Prezydium KRASP, a także prof. Michała Kleibera, prof. Teresę Lubińską, prof. Macieja Żylicza, prof. Julitę Jablecką-Prysłópską, prof. Adama Mazurkiewicza, prof. Macieja Grabskiego, prof. Włodzimierza Zagórskiego-Ostoję i prof. Andrzeja Białasa.

Obecnie przygotowujemy pierwszą wersję projektu ustawy o NCBR. Uczestnictwo w zespole, obecnego na sali, pana Marcina Łuszczynskiego jest dowodem na to, że pracujemy w młodym, dynamicznym zespole, gdyż uważamy, że ta reforma jest dla młodzieży. Jej skutki będą odczuwali ci, którzy dziś rozpoczynają karierę naukową. Chcę podkreślić, że śledzimy wszystkie dokumenty, jakie do nas napływają, także te zawierające informacje z Francji i Wielkiej Brytanii. Przeszliśmy też pierwsze próby międzynarodowej prezentacji pomysłu. Nie zamierzamy stać na stanowisku, że to, co teraz ustalimy w założeniach, jest ostateczne. Mam nadzieję jednak, że przynajmniej część z tych założeń zostanie się krytyce. Starłem się pokazać, że nie jest to próba zmilitaryzowania czy wprowadzenia stanu wojennego w nauce, tylko zaproszenie do wspólnego dzieła, które, w moim przekonaniu, ta lub inna ekipa będzie musiała zrealizować. Dziękuję.

**Prof. Andrzej Legocki** - Dziękuję za zaproszenie. Oczywiście nie występuję tu w roli recenzenta oceniającego rządowy program utworzenia Centrum Badawczego. Chciałbym jedynie przedstawić kilka przemyśleń, dotyczących konstruktywnego wkładu Akademii do pomysłu unowocześnienia sfery naukowej w naszym kraju.

Myślę, że można dziś mówić o kilku uwarunkowaniach ogólnych współczesnej nauki. Jakie one są? Jakim zasadom możemy przypisać prawidłowości rozwoju wszystkich kierunków badań?

Pierwszym paradygmatem jest coraz silniej zaznaczająca się nierozłączność nurtów badań podstawowych i badań o charakterze aplikacyjnym. Klasyczny podział tych nurtów wydaje się wciąż silnie ugruntowany, choć dzisiaj coraz mniej przekonywujący, ponieważ w każdym projekcie badawczym, nawet najbardziej podstawowym, istnieje załączek racjonalnych zastosowań. Cofnijmy się do połowy XIX wieku, do czasów Karola Darwina, kiedy to w ogrodach zakonnych na odludziu morawskim, Grzegorz Mendel prowadził nikomu wówczas niepotrzebne doświadczenia nad krzyżowaniem ogrodowego groszku. Kto wówczas mógł przypuszczać, że po latach może to znaleźć jakiegokolwiek praktyczne zastosowanie? Dziś wiemy, że wyrosła stąd genetyka – potężna gałąź nauki, będąca dziś podstawą przemysłu farmaceutycznego i biomedycznego. Podział na nauki humanistyczne i nauki przyrodnicze też jest umowny. Od czasów Karola Darwina wiadomo wszakże, że zasady ewolucji czy doboru naturalnego obowiązują zarówno przyrodę, jak i świat ludzi.

Drugim paradygmatem jest stanowcza potrzeba odnoszenia wszelkich naukowych rankingów do jednolitych i międzynarodowych kryteriów ocen i standardów. Jest to bardzo ważny element organizacji nauki, warunkujący poprawność jej rozwoju. Nie ma ocen, które można by strywializować poprzez mnożenie kryteriów względności. Mówimy tym samym głosem zarówno o badaniach, które mają charakter poznawczy czyli naukowy, jak i o działalności powiększającej zasoby wiedzy i technologii, które jako takie jednak do działalności naukowej nie powinny być zaliczone.

Trzeci paradygmat to prosta oczywistość, że polityki naukowej nie da się dzisiaj uprawiać bez zapewnienia jej szerokiego wsparcia społecznego i z poparciem sfer politycznych łącznie. W krajach zachodnich Unii Europejskiej widowym tego znakiem było opracowanie i przyjęcie do realizacji strategii lizbońskiej jako podstawy dla wyższego finansowania i rozwoju sektora badań i rozwoju.

W końcu można też mówić o jeszcze jednym warunku rozwoju nauki – o fakcie, iż stanowi ona wielkie *continuum*. Nie da się uprawiania nauki zaprzestać, zatrzymać i w jej miejsce uprawiać inną działalność. Nauka jest nieustannym trwaniem, które niesie w sobie konsekwencje wybiegające w przyszłość. Niesie z sobą niektóre obciążenia wywodzące się z czasów, które na szczęście już minęły.

Polska Akademia Nauk odniosła się bardzo życzliwie do koncepcji unowocześnienia infrastruktury naukowej w naszym kraju przedstawionej przez

Ministerstwo Edukacji i Nauki, w szczególności do koncepcji utworzenia Narodowego Centrum Badań Naukowych. Przypomnę, że w roku 2002 na sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN również była mowa o utworzeniu centrum badawczego w ramach omawiania planów własnych Akademii. W gruncie rzeczy bowiem centrum badawcze w Akademii Nauk od dawna istnieje, a stanowią je placówki naukowe Akademii.

W związku z planami modernizacji infrastruktury badawczej, środowiska skupione wokół Akademii Nauk, a także członkowie korporacji wywodzący się z uczelni z wielką troską mówią o zachowaniu integralności tej struktury. Oddzielenie placówek od korporacji, jak mówiliśmy wcześniej i dzisiaj powtarzamy, byłoby szkodliwe. Akademia w gruncie rzeczy jest instytucją proreformatorską, która widzi potrzebę przeprowadzenia zmian strukturalnych w sferze nauki. Co więcej, będąc stosunkowo sprawnie funkcjonującą organizacją, opartą o kompetentnie dobrane gremia naukowe i akademickie, Akademia jest instytucją, która mogłaby czynnie posłużyć budowie Centrum. Na ogół zawsze dużym problemem przy konstruowaniu nowego zadania organizacyjnego w nauce jest dotarcie do właściwych ludzi. Akademia dysponuje taką kadrą. Od lat wiemy, że ławka z kandydatami na menadżerów nauki jest krótka i że nowa inicjatywa nie może szybko tych zastępów nagle powiększyć.

Jeśli idzie o elementy *auto* - modernizacji Akademii, to nie powinno być w niej miejsca dla placówek uprawiających działalność nienowoczesną i nie poddającą się duchowi postępu w nauce. Wiemy o tym dobrze i dlatego jesteśmy za przeprowadzeniem modernizacji. Program jednak taki można tylko zrobić siłami wspólnymi – Ministerstwa i Akademii i to nie tylko dlatego, że na restrukturyzację placówek potrzebne są duże środki, których nie ma w budżecie PAN. Czekamy wobec tego na ocenę parametryczną, która do końca II kwartału powinna być ogłoszona. Wydziały PAN są w tej chwili bardzo dobrze przygotowane do wyciągnięcia praktycznych wniosków z tej akcji. Ocena ma dostarczyć formalnych przesłanek, ale tak naprawdę, osoby odpowiedzialne za grupy placówek dobrze wiedzą, która jest doskonała, a której jeszcze trochę brakuje do takiego stanu.

Oczywiście, jednorazowe wypełnienie zadawalających kryteriów nie stanowi panaceum na powodzenie przez wszystkie przyszłe lata, ponieważ działalność naukowa, jak wszyscy wiemy, musi być nieustannie weryfikowana. W związku z tym dbałość o selekcję i dobór właściwej kadry, szukanie liderów nauki nowej generacji, nieustanne odnawianie zasobów ludzkich są niesłychanie istotnymi elementami pejzażu nauki.

Weźmy np. wielką falę migracji na Zachód ludzi wykształconych w różnych zawodach, m.in. lekarzy. Trzeba przyznać, że jest to w istocie uszczuplanie najbardziej wartościowego i kompetentnego potencjału ludzkiego, którym dysponujemy. Tworzenie właściwego klimatu pracy badawczej w nowo powstających lub modernizowanych ośrodkach jest niesłychanie ważne. Należy wszelkimi siłami dążyć do tego, aby przyciągać, nie zaś odpychać utalentowaną młodzież.

Uważam, że ważną rolę we wzmacnianiu nowej infrastruktury Narodowego Centrum Badań mogą odegrać komitety naukowe Akademii, z których przynajmniej kilkanaście mogłoby przybrać formułę zespołów eksperckich. Komitety takie należałoby wyposażać dodatkowo w pewną liczbę przedstawicieli instytucji gospodarczych czy sfer życia pozanaukowego, tak aby stały się one użytecznymi gremiami eksperckimi dla przeprowadzenia audytów placówek i oceny programów badawczych. Dyskutowaliśmy niedawno w Akademii potrzebę wprowadzenia niektórych wewnętrznych zmian organizacyjnych. Wiele emocji budziło dyskusowanie o potrzebie i korzyściach płynących z konsolidacji niektórych wydziałów (w tej chwili jest ich siedem). Tych rzeczy jednak nie da się z góry programować bez wsparcia większości zainteresowanych środowisk.

Wracając do organizacji Centrum - uważamy za niesłychanie ważne dalsze wspieranie systemu przedmiotowego finansowania badań. Obecnie w studyjnych pracach prowadzonych przez zespoły ministerialne nad organizacją Centrum rozważane są dwa modele. Pierwszym jest model instytucjonalnego połączenia placówek i zespołów, które już istnieją w różnych resortach Akademii i częściowo w niektórych uczelniach, drugim – Centrum jako instytucja dysponująca pulą środków (znaczących) i rozpisująca programy wielodyscyplinarne (model oparty o finansowanie przedmiotowe). Akademia opowiedziała się za tym drugim modelem.

Jednym z elementów warunkujących osiągnięcie i utrzymanie właściwego standardu prowadzonych badań w placówkach Akademii jest wybór ludzi kierujących tymi placówkami i dbałość o wypełnienie młodymi ludźmi warsztatów badawczych. Ważne jest również, aby każda jednostka badawcza wyposażona była w międzynarodowy zespół doradczy. Nauką, o czym wiemy wszyscy, nie da się zarządzać w sposób administracyjny. Działalność merytoryczna powinna być weryfikowana na co dzień. Misja naukowca polega na codziennej pracy nad sobą i dopiero sumaryczne wysiłki

konsekwentnie spięte właściwie wybraną problematyką badawczą mogą stworzyć masę krytyczną zapewniającą postęp innowacyjny.

### Dyskusja

**Prof. Józef Niżnik** - Wiele z tego, o czym Pan mówił, to były niesłuchanie optymistyczne zapowiedzi. O niektórych z nich już wiemy, jak np. o wzroście nakładów na naukę. Wysiłki organizacyjne zmierzające do tego, żeby nauka była bardziej efektywna, prace badawcze bardziej skoncentrowane czy większa koordynacja, żeby wspomóc infrastrukturę, to są znakomite propozycje, tylko trudno zrozumieć, po co do tego jest potrzebne Narodowe Centrum. Będzie to dodatkowa konstrukcja administracyjna, obok innych instytucji, które mają pozostać, jak Ministerstwo Nauki czy Akademia Nauk, konstrukcja, która nie doda środków, tylko je pochłonie, która będzie dodatkowym czynnikiem utrudniającym koordynację. Cele, które stawia sobie Centrum, znakomicie może spełniać Polska Akademia Nauk. Pan Prezes Legocki przedstawił nam możliwości przystosowania do tego struktur Akademii. Z myślą o tych samych celach stworzono Komitet Badań Naukowych. Poza tym, nie wiadomo, co się stanie z Ministerstwem Edukacji i Nauki, bo potrzeba jeszcze paru ministerstw i to też może da się podzielić na kilka. Tak więc sam pomysł uważam za znakomity, tyle tylko, że nadal nie wiem, po co to Centrum.

**Prof. Krzysztof Kurzydłowski:** Nie będę się wypowiadał na temat łączenia i dzielenia ministerstw. Nie jestem specjalistą od polityki jako takiej, tylko od polityki naukowej. Jeżeli założenia, które chcemy zrealizować, jest w stanie spełnić Polska Akademia Nauk, to minister z pewnością sporą część zadań - a być może wszystkie - Narodowego Centrum przekaże Polskiej Akademii Nauk. To moja odpowiedź na Pana postulat. Dzisiaj ja bym tego nie zrobił. Pan Prezes Legocki wielokrotnie ode mnie słyszał, że jako przedstawiciela administracji rządowej, a tym bardziej jako naukowca, bardzo mnie cieszą wszystkie zmiany planowane i przeprowadzane przez Akademię. Uważam jednak, że zmiany nie osiągnęły jeszcze takiego poziomu, abym mógł w imieniu całej społeczności naukowej to zadanie jej powierzyć.

Sprawiłoby mi ogromną ulgę, gdyby się okazało, że sporą część zadań można powierzyć Akademii, ale muszę też brać pod uwagę, że może tak nie będzie albo - że nie wszystkie zadania będą mogły być jej powierzone. W szczególności proszę zwrócić

uwagę - o czym nie mówiłem by nie rozdzielać badań aplikacyjnych o krótkim i długim horyzoncie czasowym, że bardzo poważnie jest rozważany w innym resorcie pomysł stworzenia czegoś, co byłoby polskim SEKES-em (Stowarzyszenie Fińskich Agencji Rozwoju Regionalnego), polską wersją fińskiej agencji finansującej prace mające na celu rozwój technologii wspierających gospodarkę. Uważam, że porażką dla naszego środowiska byłoby, gdyby taka agencja powstała np. w Ministerstwie Gospodarki, gdyż doprowadziłoby to do podziału budżetu na badania naukowe tak, że jednymi środkami zajmowałiby się idealisci, którzy mieliby np. robić badania z zakresu fizyki (w oderwaniu od konkretnych potrzeb), a drugimi – inżynierowie, którzy też robiliby badania z obszaru fizyki, ale pod hasłem użyteczności w sferze gospodarczej. Podejrzewam, że gdyby Finowie dzisiaj raz jeszcze musieli tworzyć podobną strukturę, pewnie by się nad tym głęboko zastanowili, bo te granice zacierają się bardzo szybko, a nie ma sensu dzielić środowiska. Na pewno zaś nie ma sensu stwarzać dwa odrębne ciała, które będą niezależnie od siebie formułowały decyzje. Naszą ambicją jest, żeby w resorcie właściwym dla spraw nauki było również miejsce dla badań, których użyteczność jest rozpatrywana także w krótszym horyzoncie czasowym, a ponieważ Polska Akademia Nauk prawdopodobnie nie spełni wszystkich naszych oczekiwań, to chcielibyśmy, żeby zrealizowało je Narodowe Centrum Badań i Prac Rozwojowych (tłumacząc na angielski: *Research and Development*).

**Prof. Michał Nawrocki:** Kiedy w 1989 r. w tym Towarzystwie pisaliśmy ustawę o KBN, to była to z jednej strony reakcja na to, co było wcześniej, z drugiej dążenie do tego, żeby środowisko miało wpływ na to, co się dzieje, a także, żeby pojawiła się zdrowa konkurencja. Od początku mieliśmy świadomość, że z czasem trzeba będzie coś zmieniać, że nie wymyśliliśmy czegoś znakomitego na zawsze. Ten system jednak utrwalił się, dotrwał prawie do lat ostatnich, choć w tym czasie pojawiały się różne opracowania, wychodzące również i z naszego Towarzystwa. Rozwiązania, które proponowaliśmy, szły w gruncie rzeczy w podobnym kierunku, o którym dzisiaj jest mowa. Postulowaliśmy stworzenie swego rodzaju agencji – rozumiem, że Pan Minister nie używa słowa „agencje”, bo one nie najlepiej się kojarzą [z sali głos prof. Kurzydłowskiego: są niepopularne].

Szczególnie w sytuacji, jaką w tej chwili mamy, pewien niepokój musi budzić to, że o tym, co będzie się działo, zadecydują ludzie, którzy tam wejdą. W 1989 r. i później nasze działania były ruchem obywatelskim. W tej chwili agencje są niepopularne, ale

ruch obywatelski - jeszcze mniej popularny. Chciałoby się wiedzieć, czy w rozwiązaniach, o których dzisiaj mówimy, będzie zagwarantowane (jeśli to w ogóle można zagwarantować), że ludzie, którzy się będą tym zajmowali, będą dobierani w sposób co najmniej rozsądny. Otóż pytanie jest następujące: czy w takim systemie politycznym i w takim systemie prawnym, tego rodzaju gwarancje potrafimy zawrzeć, bo jeśli nie – to jest to szalenie groźne. Pamiętamy czasy problemów węzłowych, resortowych, międzyresortowych, takich - śmakich - owakich: z tym wojowaliśmy. Krótko mówiąc: czy Pan Minister widzi jakieś zabezpieczenia – w końcu jest Pan członkiem naszej społeczności – które tutaj będą działać?

**Prof. Krzysztof Kurzydłowski:** Na poruszone kwestie będziemy zwracać szczególną uwagę. Proszę mi wierzyć, że dla mnie jest to osobiście ważne, żeby system polegał na "odpolitycznieniu" - na przeniesieniu ze sfery, w której ministra można z dnia na dzień odwołać, w taką kulturę działania, w której będzie reprezentacja wszystkich stanów, będą warunki do długofalowej i stabilnej polityki realizacji zadań naukowych w skali właściwej dla tego poziomu. W projekcie ustawy umieścimy wszystkie zawory bezpieczeństwa, jakie powinny się tam znaleźć. Będę też wdzięczny za sugestie, jakim tropem należy podążać. Dlatego mówiłem, że dyrektor ma być wyłaniany z konkursu, a Rada musi być reprezentatywna [z sali prof. Nawrocki: Dyrektor TV też był z konkursu].

Panie Profesorze, można powiedzieć, że cały system, który nas otacza ulega erozji, nauka też, bo nie ma powodu, żeby ta sfera działalności społeczeństwa polskiego była nietykalna, gdy w innych może dziać się źle. Jestem jednak optymistą i wierzę, że w tym zakresie uda nam się zabezpieczyć środowisko naukowe przed manipulacją czy podporządkowaniem jakiejś doktrynie. Najlepsza metoda zabezpieczenia polega zaś na tym, żeby być w stałym dialogu z tymi, którzy mają wpływ na nasze działanie, bo minęły już czasy, kiedy fakt posiadania warsztatu naukowego i osiągnięć był dostateczną legitymacją, aby liczyć na środki. Musimy prowadzić stały dialog, powinien to być dialog równoprawny. Nie podzielam zdania, że nauka ma być jedynie użyteczna dla gospodarki, ale też nie uważam, że gospodarka powinna zająć się swoimi sprawami, a jak dojrzeje i zrozumie, co my robimy, to wtedy jej pomożemy. Pracując nad koncepcją NCBR odbyłem dialog, niekiedy twardy, ze wszystkimi resortami. Przez pięć miesięcy nikt nie ingerował w działalność moją i mojego zespołu. Na pewno nie będę się angażował w coś, co będę uważał za potencjalnie groźne. Nawiasem mówiąc, jedyne naciski polityczne, jakie na mnie są wywierane, wywierane są przez środowiska naukowe,

które proszą lokalnych posłów czy senatorów, by upomnieli się o dodatkowe środki dla danej instytucji czy dla danego profesora.

**Prof. Andrzej Hrynkiewicz:** W mojej wypowiedzi chciałbym skoncentrować się na Narodowym Centrum Badawczym, ale wydaje mi się, że to się wpisuje w różne problemy związane z nauką, takie jak nauka, dydaktyka i edukacja, popularyzacja nauki, o czym powiem hasłowo: po pierwsze, sprawa organizacji – Ministerstwo Edukacji i Nauki – edukacja została połączona z nauką. Osobiście uważam, że nauka i szkoły wyższe powinny stanowić jeden resort, a edukacja czyli oświata – drugi. Druga sprawa, którą poruszył Pan Prezes – to dogmaty. Poruszono sprawę badań podstawowych, fundamentalnych i badań stosowanych. Jeżeli chodzi o nazwy, "rozwój" jest pojęciem o wiele szerszym niż *development*, więc bardziej pasowałyby tu badania innowacyjne i wdrożenia, i tak powinna brzmieć druga część Centrum. Co do badań stosowanych i badań podstawowych, to będąc w Komitecie Badań Naukowych bardzo często mówiłem i pisałem, że inne prawa rządzą badaniami podstawowymi, a inne stosowanymi, choć ci sami ludzie, ta sama aparatura, te same nawet metody mogą służyć zarówno do badań fundamentalnych, jak i stosowanych. Chodzi o sprawę organizacji badań stosowanych i sprawę finansowania i współpracy międzynarodowej. Tutaj zasady badań podstawowych i stosowanych są inne - i z tego trzeba zdawać sobie sprawę. Miałem nadzieję, że stworzymy ustawę o nauce ogólnopolskiej, która obejmie wszystkie problemy. Niestety, dotychczas nie udało się tego osiągnąć, mimo że różne zespoły w tym kierunku pracowały. Szkoda, że teraz nie skorzystamy z okazji, żeby zjednoczyć nasze poglądy na naukę i szkoły wyższe.

Jeśli chodzi o dydaktykę, to bardzo wyraźnie oddzielam dydaktykę od edukacji. Dydaktyka dotyczy szkół wyższych, z tym wiążą się problemy stopni i tytułu naukowego, problemy prowadzenia zajęć dydaktycznych. Należy rozważyć możliwość przywrócenia stanowiska docenta na uczelniach, z czym wiąże się sprawa Centralnej Komisji do spraw stopni i tytułu naukowego. Wymieniam te rzeczy tylko hasłowo, ale obiecałem na Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk, że napiszę na ten temat opracowanie. Ono powstaje i mam nadzieję, że w drugiej połowie kwietnia ukaże się drukiem.

Przechodząc do sprawy Narodowego Centrum Badawczego - należy zauważyć, że są różne modele narodowych centrów badawczych. Kiedy w 2001 r. Państwowa Agencja Atomistyki została przeniesiona z gestii premiera do gestii ministra środowiska, powstało zamieszanie. Siedem placówek zajmujących się atomistyką, będących pod nadzorem i

kierownictwem prezesa Państwowej Agencji Atomistyki, przestało tworzyć całość. Wtedy rada do spraw atomistyki, której byłem przewodniczącym, zaproponowała utworzenie narodowego centrum badawczego atomistyki, żeby jednostki pozostawić w jednym układzie. Tym bardziej teraz ta sprawa jest paląca, ponieważ wracamy do energetyki jądrowej i atomistyka będzie miała specjalne znaczenie. To jeden model, że pewną dyscyplinę, kierunek badań tworzymy w postaci Narodowego Centrum, a drugi model - to powstanie Narodowego Centrum Badawczego tego typu jak *CNRS* we Francji. Przykłady narodowych centrów badawczych w różnych krajach mają jednak inny charakter. W Polsce wyobrażałbym sobie, że Centrum dzieli się na pewne departamenty, z których bardzo ważnym byłby departament badań podstawowych, badań fundamentalnych. Taki departament może się jeszcze dzielić na nauki przyrodnicze i nauki społeczne czy humanistyczne. I Polska Akademia Nauk jest idealnym ciałem, które może taki departament prowadzić. W Narodowym Centrum Badawczym mogą być pewne "podcentra" czy coś w tym rodzaju, jak np. medycyna i ochrona środowiska. Będą to badania innowacyjne i prace wdrożeniowe. Za administrację, finansowanie, dbanie o projekty zamawiane czy celowe, dbanie o programy międzynarodowe i o patenty odpowiadać będą odpowiednie wydziały Narodowego Centrum Badawczego. To odciążą instytuty naukowe i jednostki badawcze. W tym wypadku uważam, że centralizacja może być korzystna - tak było np. we Francji.

I jeszcze sprawa edukacji: uważam, że edukacja w Polsce powinna być zreformowana, musi w niej nastąpić rewolucja. Edukacja polega na kształceniu mieszkańca kraju - on nie musi wiedzieć, jak się nazywają poszczególne kostki w nodze żaby albo satelity Saturna, ale musi wiedzieć, jak się oblicza procent składany, coś wiedzieć o giełdzie, o ekonomii. I taka powinna być edukacja. Dziękuję.

**Prof. Leszek Kuźnicki:** Zabiorę głos jako weteran, wypowiadający się na ten temat już w 1956 r. Idea Centrum jest sprawą bardzo ważną, ale po to, żeby się udała, potrzebna jest koniunktura dla rozwoju badań w Polsce. Tak było bezpośrednio po wojnie przez trzy lata, dopóki nie pojawił się stalinizm. Koniunktura dla badań miała się pojawić po październiku 1956 r. i wydawało nam się, że tak będzie, ale Władysław Gomułka nie był człowiekiem, który byłby zachwycony nauką. Kolejne nadzieje wzbudziło dojście Gierka do władzy, zwłaszcza że zmieniono zasady finansowania. Wtedy zaproponowano to, co Panowie w tej chwili proponują, ale - niestety - propozycja natychmiast zdegenerowała się. Miała ona być oparta o priorytety, które nie mogą

obejmować całej nauki. To jest cała tajemnica. Sukces priorytetów polega na tym, że tam koncentruje się wszystkie możliwe środki, tam działają ludzie najbardziej zdolni, najbardziej twórczy. Jeżeli tego się nie stworzy, to priorytety stają się fikcją i już w połowie lat siedemdziesiątych priorytety były tylko na papierze. Od pięćdziesięciu paru lat nie mamy żadnych doświadczeń z priorytetami, nie mamy też skali porównawczej, jak rozwijałaby się nauka, gdyby była dla niej koniunktura. Istotne jest, żeby koniunktura istniała niezależnie od tego, jaka opcja jest przy władzy, bo jeżeli koniunktura zmieniałaby się w zależności od sytuacji politycznej, to takiej koniunktury dla nauki nigdy nie będzie.

Jest jeszcze jedna sprawa. O ile pozycja społeczna profesora wyższej uczelni jest u nas bardzo wysoka (wygrywa z lekarzem), o tyle osiągnięcia nauki nie są uważane za wysokie. W społeczeństwie polskim nie ma koniunktury dla rozwoju nauki, a nawet uważa się, że nauka może być niebezpieczna. Kto może to zmienić? My. Brak koniunktury dla nauki powinien nas obciążać, a nie polityków. Musimy przekonać społeczeństwo, że to, co robimy w nauce, jest również korzystne dla niego. Co ciekawe, społeczeństwa zachodnie mają poczucie, że zdobycze nauki są dlań korzystne, choć równocześnie wcale nie uważają, że pozycja profesora jest wysoka. I to jest klucz do powodzenia.

I ostatnia sprawa: środowisko ludzi nauki było bojowe mniej więcej do roku 1990, kontestowało poczynania władzy, przeciwstawiało się, miało swoje postulaty. Obecnie społeczeństwo uczonych zatraciło swój bojowy charakter, co tłumaczyłbym tym, że na transformacji, którą przyniósł nam rok 1989, środowisko ludzi nauki - jako grupa społeczna - dużo zyskało, m.in. dlatego, że powstało szkolnictwo prywatne. Ponadto jest to jedyna grupa, w której istnieje stabilność w pracy, która z kolei nie jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi badań. Tak więc stabilność pracy i stworzenie możliwości dodatkowych dochodów znacznie podniosły średni poziom życia naukowców, odbierając im jednocześnie bojowość. Kiedy jako wiceprezes Akademii uczestniczyłem w posiedzeniach zawodowych i rozmawiałem z Kurokiem na temat zmiany podejścia do spraw płacowych w nauce, to twierdziłem, że należy ustalić jedynie dolną granicę płacy, żeby nie deprecjonować ludzi w nauce, natomiast nie można podawać górnej. Ludzie wybitni muszą być w zupełnie inny sposób wynagradzani i muszą mieć inne szanse rozwojowe, inne możliwości dostępu do środków. A to było zaprzeczeniem naszych podstawowych ideałów. Jeżeli nie zwalczymy tego w nauce, nigdy nie będziemy mogli

sprowadzić do Polski wybitnych ludzi, gdyż średnia płaca w Polsce jest cztery razy niższa niż na Zachodzie. I to jest droga do sukcesu i do tworzenia Centrum Badawczego. Dziękuję.

**Prof. Robert Hołyst** (Instytut Chemii Fizycznej): Zacznę od beczki miodu, Panie Ministrze: nasz Instytut jest żywym przykładem, że Pan dotrzymuje słowa i że wspiera infrastrukturę. A teraz do tej beczki miodu wrzucę łyżkę dziegciu: kiedy mówił Pan o Narodowym Centrum zrozumiałem, że chodzi o koordynowanie dużymi projektami na skalę kilkuset milionów złotych, ale z dalszej wypowiedzi wynikało, że w Polsce takich projektów nie ma. Ostatni zryw naukowców, jaki pamiętam, był przy okazji "offsetu", którego tak naprawdę nie było. Wtedy zgłoszono około tysiąca projektów, wśród których na pewno były projekty na dużą skalę. Czy jednak wśród projektów "offsetowych" było na tyle dużo projektów na dużą skalę, że warto założyć Narodowe Centrum do ich koordynacji? I czy w ogóle polscy naukowcy, polskie instytucje są gotowe do robienia dużych projektów? Możemy zrobić instytucję, ale jak pisał Smoluchowski w artykule z 1912 r. na temat zakładów naukowych musimy pamiętać o tym, że na samym końcu są ludzie, którzy to muszą robić, nie instytucje. Mam więc pytanie: czy po stworzeniu instytucji będą ludzie w polskim środowisku naukowym, którzy udźwigną ciężar projektów za kilkaset milionów złotych?

**Prof. Andrzej K. Wróblewski:** Nie ukrywam, że na podstawie tekstu projektu z 3 marca mam krytyczny stosunek do pomysłu utworzenia Centrum, być może dlatego, że jestem niedoinformowany, ale dzisiejsza wypowiedź Pana Ministra wcale nie rozwiązała moich wątpliwości. Podstawowa wątpliwość jest taka, że skoro nie znam na świecie kraju, w którym istniałoby jedno centrum zarządzające całą nauką, to po co go wprowadzać w Polsce? Może gdzie indziej sprawa ta została przemyślana i ludzie doszli do wniosku, że to się nie opłaca. Śledzę, jak wygląda organizacja nauki w różnych krajach i wiem, że istnieją w nich centra, które obejmują pewien określony zakres zagadnień. Weźmy Niemcy, Francję, Holandię, Wielką Brytanię czy Szwecję – istnieją tam grupy instytutów, dziedziny objęte jakimś centrum. Mówiono tu (m.in. mówił prof. Hryniewicz), że zupełnie inne są metody zarządzania np. badaniami archeologicznymi i badaniami górniczymi. Dlatego boję się, że ta reforma jest reformą o charakterze czysto politycznym. W programie wyborczym PiS było zapisane utworzenie Narodowego Centrum Badań, ale także (co potem zginęło) – przynajmniej na stronie internetowej –

zlikwidowanie Polskiej Akademii Nauk jako wymysłu komunistycznego. Bardzo byłbym rad, gdyby Pan Minister rozproszył moje wątpliwości.

Chcę zauważyć, że Królewska Holenderska Akademia Nauk ma swoje instytuty naukowe, a to nie jest kraj komunistyczny i nigdy komunizmu w nim nie było. Szwedzka Królewska Akademia Nauk prowadzi swoje instytuty naukowe, podobnie Austriacka Akademia Nauk. To nie jest wymysł komunistyczny. Powtarzam, są takie i inne modele. Wracając do naszego podwórka: przed wojną w Krakowie była Polska Akademia Umiejętności, a w Warszawie Towarzystwo Naukowe Warszawskie, które miało swoje instytuty naukowe - Instytut Neckiego, Pracownię Radiologiczną. Był to model akceptowalny. Nie chciałbym, żeby częścią integralną reformy było powiedzenie, że Akademię trzeba zmienić w ten sposób, że zostawić korporację, aby ci dziadkowie mogli sobie rozmawiać, co nikomu nie przeszkadza, natomiast instytuty jakoś ubierzemy w dobre stroje. Ja bym się tego obawiał, gdyż inne są cele i metody zarządzania badaniami o charakterze humanistycznym, inne - o charakterze podstawowym w astronomii, w biologii itd. Widziałbym raczej adaptację do naszych warunków jakiegoś systemu z krajów, które dobrze znamy, w których nauka stoi niesłychanie wysoko, np. z Niemiec, gdzie istnieje Towarzystwo Maxa Plancka, *Fraunhofer Gesellschaft*, zrzeszające instytuty o charakterze stosowanym, *Leibnitz Gemeinschaft* czy *Hemholtz*. Są więc co najmniej cztery centra, nie mówiąc o wielu mniejszych. Każde z nich ma swój wydzielony zakres, który zrzesza kilka niezależnych instytutów. Możemy też brać pod uwagę system francuski. Tam oczywiście najbardziej znanym jest *CNRS*, ale to jest jeden z wielu – *primus inter pares*. Istnieje również *INSERN* (centrum badań biomedycznych), które ma około 250 instytutów.

Obawiam się, że gigantyczna struktura biurokratyczna, która jest w założeniach, raczej sprawę położy niż popchnie naprzód. Natomiast gdyby zacząć wchodzić po schodkach: zbudować jedno, dwa, może cztery mniejsze centra, których celem byłoby uzdrowienie, polepszenie, modernizacja pewnego obszaru działalności naukowej, zwłaszcza *research and developement*, to byłoby to bardzo celowe, to bym popierał i pod tym bym się podpisał.

Nie przekonują mnie, Panie Ministrze, hasła, w których mówi się o rozdrobnieniu tematycznym. *Deutsche Forschungs Gemeinschaft* wydało 25 tysięcy "grantów" (to dane z 2005 r.) na projekty badawcze i nikt tam nie mówi o rozproszeniu, a nasz KBN "w szczyście" finansuje wiele, wiele mniej grantów. To, że mamy wiele tematów, nie oznacza

rozproszenia. Cechą integralną działalności podstawowej, w każdym razie tej, którą najlepiej znam, jest swoboda wyboru. To, że trzech czy czterech uczonych z tych zespołów pracują w tym samym kierunku nie oznacza, że jest źle, to nawet bardzo dobrze i na świecie ten model celowo się powieliła, właśnie po to, żeby była konkurencja, żeby był sprawdzian itd. Więc przy całym poparciu dla działań reformatorskich, byłbym bardzo ostrożny w budowaniu *grandioznej* struktury biurokratycznej, pałacu, który byłby w środku pusty. Zacząłbym od czegoś mniejszego, np. od jednego obszaru, a jeżeli to zadziała, wtedy pomyślałbym o czymś większym.

I w końcu: w tym projekcie nie ma jednej rzeczy. Od kilkudziesięciu lat próbujemy ustawiać konia za wozem i dziwimy się, że on nie chce tego wozu pchać. Chodzi o to, że nasza nauka nie ma żadnego wpływu na gospodarkę. Przecież nie jest rolą naukowców reformowanie gospodarki - ich rolą jest przeprowadzanie badań jak najlepiej, bo do tego są oni przeznaczeni. My jesteśmy naukowcami - potrafimy badać, nie jesteśmy od komercjalizowania, sprzedawania, naganiania, nie jesteśmy menedżerami, to nie nasze zadanie. Nigdzie na świecie nie wymaga się od profesorów uniwersytetów czy innych instytutów, żeby jeździli po fabrykach i proponowali sprzedaż własnych osiągnięć naukowych. To menedżerowie, ci generałowie przemysłu jeżdżą po instytutach naukowych mówiąc, co im jest potrzebne i prosząc, abyśmy im to zrobili. Jeżeli tej części interakcji w tej reformie nie uwzględni się, przedsięwzięcie będzie skazane na niepowodzenie. Musi istnieć ta druga strona, muszą istnieć mechanizmy, które będą wysysać z instytutów naukowych wyniki badań, a nie my mamy próbować tłoczyć - pompa tłoczona próbowana była od pięćdziesięciu lat i dała wyniki, jakie dała. Z fizyki wiadomo, że to nie może zadziałać.

**Prof. Jan Gaj:** W nawiązaniu do krótkiej wzmianki prof. Hrynkiwicza chciałbym się wypowiedzieć na temat jednego szczegółu, który wydaje mi się istotny. Do 1989 r. w społecznej świadomości utrwaliło się przekonanie, że ważna jest produkcja, że kupujący towar powinien zapłacić za jego wyprodukowanie, natomiast handel był uważany za rodzaj działalności pasożytniczej; handlarz był złodziejem, który kradł część ceny płaconej za towar przez konsumenta. W 1989 r. zrozumieliśmy, że handel jest ważny, że jest krwiobiegiem gospodarki. Uważam, że w dziedzinie nauki jesteśmy ciągle przed odkryciem, że handel jest ważny. Co jest tym handlem? To jest sprzedaż naszej działalności, naszych myśli szerokiej publiczności – to jest popularyzacja nauki. W

związku z tym mam pytanie do Pana Ministra: czy w tych planach popularyzacja nauki odgrywa jakąś rolę?

**Prof. Andrzej Grzegorzczak:** Chciałbym polemizować z Panem Prezesem Legockim, który powiedział, że kierownictwo Polskiej Akademii Nauk dba o kierownictwo placówek, o właściwe osoby. Moim zdaniem kierownictwo Akademii nie ma szans dbania o kierownictwa poszczególnych instytutów. Instytuty usamodzielniają się. Wybory kierowników placówki czy poszczególnych oddziałów są wewnętrzne, to rady naukowe wybierają na zasadzie pewnej gry interesów [z sali prof. Kuźnicki: to nie rady wybierają].

Pewne znaczenie mogłaby mieć otwarta dyskusja nad projektami dużymi czy nawet małymi, która byłaby oceną otwartą, poddaną publicznej kontroli. To, co się dzieje na zasadzie różnych konkursów, jest w gruncie rzeczy poddane manipulacji środowiskowej i nie dochodzi do głębokiej oceny merytorycznej. U nas w kraju pewne środowiska poprzez nieoficjalne wpływy docierają do grup, prowadzących konkursy czy do ministerstwa, które Pan reprezentuje, „od kuchni” - i to jest powszechna praktyka. Żeby jej uniknąć, należy spowodować całkowitą przejrzystość i publiczność wszystkich ocen.

**Prof. Włodzimierz Zych:** Jestem trochę zaniepokojony tym, że w przedstawianej ustawie tylko raz wspomniano o istnieniu wyższych uczelni mówiąc, że będzie przewidywana z nimi współpraca. Wydaje się bardzo niebezpieczne, że nie zauważa się możliwości potencjału twórczego i roli uczelni wyższych w tym projekcie.

**Prof. Tomasz Dietl:** Nowa instytucja, która ma powstać, jeśli dobrze zrozumiałem, jest próbą połączenia na wzór amerykański *National Science Foundation* i *DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency)*; w *NSF* każdy składał projekt (mógł to być mały, większy), natomiast w *DARPA*'ie są duże projekty. Urzędnik, który zarządza tymi projektami, to z reguły fizyk (w przypadku fizyki) czy inżynier (w przypadku innych projektów), który ma ogromną władzę. Ma on ogromne pieniądze w rękę, może z dnia na dzień całkowicie wstrzymać finansowanie, przerzucić na inną instytucję i osoba, która się do niego wybiera, przez dwa tygodnie przygotowuje się do dwuminutowej rozmowy. Ta nowa idea, jak rozumiem, idzie w kierunku połączenia tych dwóch instytucji.

**Prof. Andrzej Mencwel:** Mam bardzo krótkie pytanie dotyczące schematu organizacyjnego. Z wykresu wynikało jasno, że gruba strzałka ze środków europejskich skierowana jest na Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, a dwie cienkie strzałki oznaczające przepływ środków finansowych z Ministerstwa Nauki i Edukacji – na wyższe uczelnie i pozostałe instytuty. Czy oznacza to pomysł na przejęcie wszystkich środków europejskich przez agencje rządowe i dystrybuowanie tych środków wyłącznie na nauki stosowane? Chciałbym mieć jasność co do tego obrazka.

**Prof. Krzysztof Kurzydłowski - odpowiedź dyskutantom:** Godząc się na pełnienie funkcji ministerialnej, czuję się w obowiązku z pokorą wszystkiego wysłuchać. Jest to cena, którą płacę za wszystkie Państwa złe doświadczenia z aparatem władzy od wielu lat. Niektóre tezy czy niepokoje, jakie Państwo zgłaszali, są dla mnie dosyć bolesne, gdyż czuję się odpowiedzialny za to co robię. Znam system niemiecki z własnych doświadczeń i ze studiów. Znam prawie każdy system, który wydaje mi się istotny przy budowie nowego i nigdy bym sobie nie pozwolił na to, by zajmować Państwu czas, nie będąc do tego przygotowanym i prezentując pomysł tak ryzykowny, że nikt na świecie go nie realizował. Dlatego proszę dać mi szansę, abym w następnych miesiącach mógł precyzyjniej wyjaśnić swój zamysł. Odpowiadając na Państwa pytania powiem, że nie czuję się wywołany do tablicy przez pana profesora Leszka Kuźnickiego, chociaż przychodzą do mnie ludzie i mówią: panie ministrze, w nauce polskiej jest za dobrze, trzeba kija, za dużo już tej marchewki. Nie podzielam tego zdania, chociaż na pewno są sfery życia naukowego w Polsce, w których w dłuższej perspektywie żyje się ponad stan. "Offset" nie jest moim doświadczeniem i nie będzie - chociaż przejąłem wszystko z dobrodziejstwem inwentarza z resortu kierowanego przez prof. Michała Kleibera, nie będę komentował, odnosił się i wracał do sprawy offsetu. Ta kwestia jest dla mnie zamknięta. To był epizod, w który nauka została wciągnięta nie po to, żeby on się zakończył dla niej czymś dobrym.

Więcej miejsca chciałbym poświęcić odpowiedzi na obawy Pana profesora Andrzeja Wróblewskiego. Po pierwsze, chcę jeszcze raz podkreślić, że Centrum nie ma być gigantyczną i kosztowną instytucją. W dokumencie z 3 marca br. jest napisane, że funkcjonowanie Centrum widzimy tak, jak Pan Profesor sugeruje - od zdefiniowania pierwszego programu, który byłby Centrum powierzony, np. programu badań w obszarze atomistyki. Proponujemy udział w tym programie nie tylko tym siedmiu instytutom, lecz także wydziałom uczelni, które mają lub chcą mieć coś do zaoferowania. Potrzebne jest

bowiem kształcenie także w tej dziedzinie. Jeżeli nie będzie czytelnej, precyzyjnej, akceptowalnej i zrozumiałej dla środowiska naukowego, ale i dla pozostałych środowisk definicji programu (choć jednego), to nie będzie Centrum. Centrum nie może istnieć po to, żeby istnieć, tylko po to, by choć jeden program powstał i był zarządzany. Czy znajdą się ludzie, którzy to udźwigną? To się okaże. Z natury jestem eksperymentatorem, jeżeli więc okaże się, że nie udźwigną, to trzeba będzie zakończyć przynajmniej ten program i spróbować na innym polu. Jestem przekonany, że w kilku dziedzinach właściwi ludzie się znajdują.

Znam system niemiecki bardzo dobrze. W Polsce nie ma Towarzystwa Maxa Plancka i dlatego mówimy o Centrum. Przy całym szacunku dla Polskiej Akademii Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, które właśnie zwróciło się z prośbą o restytuowanie na takich samych prawach, jak Polska Akademia Nauk i Polska Akademia Umiejętności nie sądzę, by bez interwencji, którą proponujemy, pojawił się twór, mogący przejąć przynajmniej część funkcji organizacji Fraunhofera czy Towarzystwa Maxa Plancka. Istotą naszej propozycji jest stworzenie ram, w których te siedem czy kilkanaście instytutów znajdzie metodę lepszego współdziałania i podejmowania większych i lepiej skoordynowanych tematów badawczych.

Przy okazji: Panie Profesorze, ja bardzo precyzyjnie mówiłem o rozdrobnieniu instytucjonalnym. Mnie nie przeszkadza żywiołowość, a wręcz cieszy mnie kreatywność i żywiołowość w nauce. Jeżeli tylko będzie nas stać, niech będzie w Polsce 25 tysięcy projektów. Ale proszę zauważyć, że wszystkich organizacji badawczych w Europie jest około 400, a u nas jest ich 900. I *gros* pieniędzy daję jako dotację statutową na utrzymanie tych instytucji. To jest problem, a nie kreatywność w projektach badawczych. Przy okazji chciałem wyjaśnić, że nie stosowałem sposobu komunikacji, w którym grubość strzałek odpowiada wielkości środków [śmiech]. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na to, co jest nowe. Jestem jak najdalej od tego, żeby zawłaszczając wszystkie środki płynące w postaci funduszy strukturalnych. Chciałbym jednak, aby przynajmniej część tych środków pozwoliła na podejmowanie decyzji o dużych inwestycjach w infrastrukturę badawczą, bo nie da się naprawić infrastruktury polskiej nauki inwestując pieniądze w jeden, drugi i trzeci instytut, z których każdy chciałby wybudować własną siedzibę. Kiedy patrzy się na mapę nauki polskiej, to widać, że centralny planista rozrzucił instytuty po całej Polsce, utrudniając współpracę. Centrum ma mieć legitymację środowiska w tym sensie, że ma podejmować tylko te przedsięwzięcia, które nie mieszczą

się w obecnym systemie. Jeżeli zatem w Krakowie (wobec zamysłu stworzenia źródła promieniowania synchrotronowego) ktoś w imieniu całego środowiska podejmie się inwestycji za 250 mln zł, to będę najszcześniejszym człowiekiem w Ministerstwie [z sali prof. Hryniewicz: A ja się dziwię, że jeszcze nikt się tego nie podjął]. Jednak jak ma się budżet 25 mln zł, to nie jest łatwo podjąć się odpowiedzialnej inwestycji za 250 mln zł.

Rozumiem Państwa obawy, że Centrum może istnieć samo dla siebie, ale zapewniam, że stworzenie takiej struktury nie jest moim zamiarem. Dowodem na to będzie projekt dokumentów, które Państwo również będą mogli ocenić i przeanalizować pod kątem, jak dalece zabezpieczają one nas przed taką formą transformacji tej instytucji. Chciałbym także powiedzieć, że cały mój życiorys jest związany z badaniami, które ocierają się o praktykę przemysłową. Jest to próba przekonania Pana Profesora, że daleki jestem od poganiania naukowców, żeby jeździli i sprzedawali swoje dzieła. Mam bardzo udaną współpracę z przemysłem i jestem zwolennikiem tezy, że jest ona skuteczna tylko wtedy, kiedy odpowiada na zapotrzebowania przemysłu. Jeżeli tych zapotrzebowań dzisiaj nie ma, to trzeba rozpocząć dialog, w wyniku którego pojawią się. Jeżeli jednak nadal tego zapotrzebowania nie będzie, to lepiej oddać się nauce, która nie ukonkretnia się w żadnych aplikacjach, niż używać frazesów, że coś się nadaje dla przemysłu, bo tak wyczytaliśmy w czyjejś publikacji. Wiele naszych działań jest nastawionych na wciągnięcie potencjalnych użytkowników do dyskusji o badaniach, w której mogliby wskazać potrzebę przesunięcia badań w kierunku, który w rozsądnym horyzoncie czasowym będzie dla nich ważny, albo wskazać, gdzie mogą się zaangażować, deklarując odbiór i chęć wykorzystania wyników. Dla mnie ostateczną formą uwiarygodnienia takiej deklaracji ze strony przemysłu jest współudział w finansowaniu, nawet pośredni poprzez ponoszenie kosztów własnych. Jeżeli w Narodowym Centrum zostanie uruchomiony program o wyraźnie aplikacyjnym charakterze, to tylko pod warunkiem, że będzie wspólnie finansowany przez odbiorców.

Mam nadzieję, że rozwiąłem przynajmniej część wątpliwości Pana Profesora. Dla mnie uwagi Pana Profesora są dowodem, że musimy jeszcze inaczej opisać nasz punkt widzenia i bardziej jaskrawo zaznaczyć, że nie jest to instytucja posągowa, tylko funkcjonalna, rosnąca osobowo i finansowo stosownie do zakresu działania. Naszym celem nie jest zastąpienie obecnego systemu, tylko jego uzupełnienie. O ile mogłem być poganiany okolicznościami (tzw. sto dni rządu premiera Marcinkiewicza) to plany, jak Centrum ma wyglądać, czym będzie się zajmowało, jaki będzie pierwszy program, jaki

następny, czy i w jakiej formie obejmie zagadnienia atomistyki, wymagają dłuższej debaty z udziałem ekspertów, także - podkreślam to raz jeszcze - zagranicznych. Dlatego nie chcę, Panie Prezesie, żebyśmy mieli tyle priorytetów, ile jest grup zainteresowanych posiadaniem priorytetów. To jest debata, która dopiero nas czeka, a którą może warto już dzisiaj inicjować. Jakimś jej elementem był Krajowy Program Ramowy, który teraz próbujemy powtórnie przejrzeć.

Nie wchodząc w żadne spory, chciałbym Panu Profesorowi zaoferować możliwość bezpośredniego, elektronicznego kontaktu ze mną. Wszystkie sygnały o tym, że coś się dzieje źle w jakimś obszarze nauki przyjmuję z pokorą po to, żeby sprawdzić, czy możemy coś poprawić. Często mówię jednak, że jeżeli jakieś środowisko czy jakaś dziedzina badań naukowych uprze się, żeby się "zdegenerować", to minister ich nie powstrzyma. I jeżeli w jakimś środowisku jest kult jednostek czy zmowa rozprowadzania środków według pewnego schematu, to skutki będą widoczne za parę lat w postaci całkowitego upadku tej dziedziny. Niestety, nie znalazłem lepszej metody niż wysyłanie sygnałów ostrzegawczych i zawsze jestem gotów je wysyłać. Czasami odkrywam, że ktoś próbuje mnie oszukać i wyciągam z tego wnioski, bo - jak Państwo wiedzą - w obecnym systemie mam niestety nadmiar władzy.

Jeśli chodzi o wyższe uczelnie, to sam należę do społeczności akademickiej. Przyszedłem na spotkanie, mając za sobą liczne doświadczenia w zarządzaniu nauką, lecz bez żadnych obciążeń i zobowiązań. Nie mam zamiaru wzmacniać pozycji Polskiej Akademii Nauk kosztem uczelni, czy uczelni kosztem PAN. Widzę ogromne atuty oraz potencjał i w jednym, i w drugim; a także i w trzecim "pionie" nauki, jeśli dołączymy JBR-y. Dostrzegam jednak całą sferę działań, które po prostu przynoszą ujmę polskiej nauce. Nie chciałbym nikogo obrazić, ale jeśli już tak dużo mówimy o Polskiej Akademii Nauk, to pragnę Państwu zwrócić uwagę na koncepcję lepszego wykorzystania komitetów naukowych PAN, których jest ponad 90. Czym one się zajmują w tej masie? Jak można współpracować ze zbiorem dziewięćdziesięciu ciał eksperckich?

Czy NCBR jest to połączenie *NSF (National Science Foundation)* i *DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency)*? Myślę, że raczej nie. Jeśli przyjmimy, że minister w porozumieniu z Radą Nauki realizuje polski *NSF*, to Narodowe Centrum ma realizować program podobny do programu np. *NIH (National Institutes of Health)*. W Centrum będzie *oficer*, który bardzo skrupulatnie będzie rozliczał wykonawców z podjętych zadań. Jak się daje duże pieniądze, to trzeba (oczywiście - po dyskusji)

umówić się co do zadań i zrealizować te zadania. Bo jeżeli są one ambitne, to środki powinny się znaleźć. Ale nie można dawać dużych pieniędzy w zorganizowany sposób po to, by uprawiać to samo, co robiliśmy gdzie indziej, w komforcie, że nie jesteśmy z nich rozliczani. O grubości strzałek już powiedziałem. I o atomistyce też napomknąłem, więc czuję się rozgrzeszony. Na koniec chciałbym dodać, że rozmawiałem z prof. Jerzym Niewodniczańskim i mamy zainicjować proces budowania tzw. mapy drogowej dla polskiej atomistyki, nie czekając czy będzie to realizowane w takiej, czy w innej strukturze. Dziękuję.

**Dr hab. Joanna Jurewicz:** Bardzo wszystkim dziękuję. Widać, że to jest problem bardzo ważny i myślę, że bardzo dobrze jest, jeśli spotykają się ci, którzy zaczynają reformy i ci, którzy te reformy mają jakoś realizować. Jest to bardzo cenne i bardzo Panu Ministrowi dziękujemy. (oklaski)

Redakcja: Elżbieta Kaczyńska